



Fundacja  
Aleksandra Kwaśniewskiego  
AMICUS EUROPAE

**Biuletyn OPINIE FAE**  
nr 14/2011

**Michał JAROCKI**

## **Rosyjska polityka wobec Zakaukazia**



***Rosja zaczyna coraz mocniej bronić swoich interesów na Zakaukaziu. Do tego celu wykorzystuje słabość Armenii oraz tradycyjne, historycznie uwarunkowane animozje pomiędzy głównymi państwami tego regionu.***

Szacuje się, iż na terytorium Armenii stacjonuje około pięciu tysięcy rosyjskich żołnierzy. Część z nich jest rozrzucona po różnorodnych instalacjach wojskowych, zlokalizowanych w całym kraju. Zdecydowana większość jednak, bo aż trzy tysiące, stacjonuje w rosyjskiej 102. Bazie Wojskowej w Giumri.

W czasach sowieckich lokalizacja ta stanowiła miejsce stacjonowania dla 127. Dywizji Zmechanizowanej, wchodzącej w skład 7. Armii Gwardyjskiej. Po rozpadzie ZSRR stała się domem dla oddziałów tworzących 123. Pułk Zmotoryzowany. Na terenie bazy zmagazynowane jest stosunkowo dużo ciężkiego sprzętu. Dowodzący obiektem rosyjscy oficerowie mają do dyspozycji przeszło sto czołgów, trzysta transporterów opancerzonych, zestawy przeciwlotnicze S-300 oraz osiemnaście myśliwców MiG-29.

Od 2006 roku wyposażenie bazy zostało wzmocnione sprzętem wojskowym wycofywanym z terytorium Gruzji. Rosja posiadała na terytorium tego państwa dwie główne lokalizacje wojskowe: dowództwo w Batumi oraz bazę w zamieszkaną głównie przez Ormian miejscowości Achalkalaki. Zmiana priorytetów polityki zagranicznej Tbilisi w ostatnich latach wymusiła na obu stronach podpisanie specjalnego porozumienia, skłaniającego Rosjan do opuszczenia tego kraju.

Rosjanie dzierżawią bazę w Giumri na mocy specjalnego porozumienia podpisanego pomiędzy Moską a Erewaniem w roku 1995. Umowa zezwalała rosyjskim oddziałom na wykorzystywanie całej infrastruktury przez najbliższe dwadzieścia pięć lat. Dziś wiadomo, iż powyższy przedział czasowy jest już nieaktualny. W sierpniu ub. roku podpisany został traktat o rosyjsko–armeńskich relacjach wojskowych. Jednym z jego głównych postanowień była kwestia wydłużenia do roku 2044 czasu dzierżawy przez Rosjan wspomnianej bazy.

### **Armeńskie zbrojenia**

Decyzję o przedłużeniu czasu stacjonowania Rosjan w Giumri należy oceniać pod kątem trzech czynników: politycznego, militarnego oraz ekonomicznego. Dodatkowym



wymogiem jest rozdzielenie powyższych zmiennych na dwa oddzielne podmioty: Armenię i Rosję.

Jakie zyski natury politycznej upatruje w przedłużeniu umowy o dzierżawie bazy Erewań? Stacjonowanie rosyjskich wojsk na terytorium Armenii oznacza duże zbliżenie obu stron zarówno pod względem polityki międzynarodowej, jak i kwestii bezpieczeństwa. Goszczenie na swoim terytorium elementu sił zbrojnych Federacji Rosyjskiej w sposób naturalny przekłada się na bardziej spójny kierunek aktywności politycznej obu stron. Nie ma wątpliwości, iż dla Erewania posiadanie bliskiego sojusznika w postaci Moskwy jest ogromnym zyskiem politycznym. Armenia jest relatywnie małym krajem śródlądowym, zaś słaba w porównaniu do sąsiadów gospodarka nie czyni z tego państwa silnego podmiotu na arenie międzynarodowej. Jest to czynnik negatywny, zwłaszcza w kontekście bezpośredniego otoczenia międzynarodowego Armenii. Z jednej strony dotyczy to sąsiedztwa z wielką i potężną (z punktu widzenia Ormian) Turcją, z którą relacje od lat charakteryzują się trudnościami i sporami. Pomimo upływu dziesiątek lat cieniem na nich kładą się wydarzenia z pierwszej połowy XX wieku – ludobójstwo, jakiego Turcy dopuścili się na ludności ormiańskiej.

Drugim trudnym sąsiadem dla Armenii jest Azerbejdżan. Relacje pomiędzy obydwojma krajami kształtowane są w oparciu o w dalszym ciągu żywy spór o rejon Górskiego Karabachu (armeńskiej enklawy na terytorium Azerbejdżanu okupowanej przez Erewań od czasu wojny z przełomu lat 80. i 90. XX wieku). W kontaktach pomiędzy przedstawicielami obu stron dostrzec można zrozumiały chłód, a ich społeczeństwa czują do siebie głównie wrogość.

Wobec tak zarysowanej sytuacji u swoich granic, Armenia potrzebuje silnego partnera na arenie międzynarodowej. Moskwa staje się najbardziej naturalnym sojusznikiem dla Erewania. Tak bliskim, iż zdaniem niektórych Azerów Armenia postanowiła zrezygnować ze sporej części swojej suwerenności, aby tylko utrzymać się w orbicie zainteresowania Kremla. Patrząc na tą opinię jedynie przez pryzmat wspomnianych już relacji wojskowych trudno jest ocenić jego trafność. Jeżeli jednak weźmie się pod uwagę fakt całkowitego uzależnienia energetycznego Armenii od Rosji można odnieść wrażenie, iż w azerskich opiniach jest trochę prawdy.



## Rosyjska polityka wobec Zakaukazia

Biuletyn OPINIE FAE nr 14/2011

Michał Jarocki

Na poziomie militarnym zyski Erewania są oczywiste. Głównym i najważniejszym jest wzrost poziomu bezpieczeństwa państwa, głównie ze względu na fakt obecności na własnym terytorium wojsk obcego państwa. Co prawda rosyjskie czynniki polityczne i wojskowe deklarują brak chęci angażowania się jakiegokolwiek konfliktu zbrojnego z udziałem Armenii, nie można jednak brać tych deklaracji za pewnik. Analiza geograficznego rozlokowania rosyjskich wojsk na terytorium Armenii uprawnia do postawienia wniosku o jego nieprzypadkowości. Baza w Giumri znajduje się bardzo blisko granicy z Turcją. Ze względu na trudne relacje pomiędzy Erewaniem a Ankarą, armeńskie władze nie mogą w całości wykluczyć ewentualnego starcia zbrojnego z tureckim sąsiadem. Wobec powyższego faktu takiego a nie innego rozlokowania rosyjskich wojsk można interpretować jako próbę zabezpieczenia przez Ormian swojej wschodniej flanki. Potwierdzenia tej tezy można upatrywać w charakterze zadań wykonywanych przez rosyjskich żołnierzy stacjonujących w Giumri. Są oni bowiem angażowani do patrolowania armeńskiego pogranicza, a więc zadań przypisanych jednostkom, które w sytuacji wojny jako pierwsze starłyby się z ewentualnym agresorem.

Kolejną korzyścią dla Armenii na poziomie militarnym jest fakt otrzymywania dostaw rosyjskiego sprzętu wojskowego po preferencyjnych cenach, a nierzadko nawet za darmo. Przez lata Rosjanie przekazywali Armenii spore ilości uzbrojenia, w tym czołgów i transporterów opancerzonych. Nie jest tajemnicą, iż większość tego sprzętu została rozlokowana na terenie Górnego Karabachu, co ma kilka zalet z perspektywy Erewania. Z jednej strony zwiększa potencjał obronny Armenii na strategicznym odcinku i stanowi element zniechęcający Azerów do ewentualnych zamiarów siłowego odzyskania utraconych terenów. Z drugiej strony, pozwala uniknąć oskarżeń pod adresem Armenii o przekroczenie pułapów głównych kategorii uzbrojenia w ramach reżimu Traktatu o Konwencjonalnych Siłach Zbrojnych w Europie (CFE, *Conventional Forces Europe*). Ze względu na fakt goszczenia na swojej ziemi rosyjskich żołnierzy Erewan już dawno osiągnął górną granicę dopuszczalnej ilości sprzętu wojskowego, który może znajdować się na armeńskiej ziemi. Dlatego też kolejne dostawy uzbrojenia z FR stanowiłyby pogwałcenie postanowień wspomnianego traktatu i spotkałyby się z sankcjami nałożonymi na ten kraj przez społeczność międzynarodową. Jednak ze względu na fakt, iż kontrolowany przez Ormian Górny Karabach w świetle prawa międzynarodowego nie jest częścią terytorium Armenii, limity CFE go nie obowiązują. Co za

tym idzie Erewań może tam spokojnie rozmieszczać dodatkowe uzbrojone w rosyjski sprzęt jednostki bez obawy o łamanie postanowień traktatu.

Rozpatrując daną kwestię na poziomie militarnym nie można również zapominać o jeszcze jednym istotnym czynniku. Jest nim obrona przeciwlotnicza. Siły powietrzne Armenii dysponują tylko jednym samolotem bojowym, co bez wątplenia nie może stanowić należytej ochrony jej przestrzeni powietrznej. Rolę tę spełniają więc *de facto* stacjonujące w 102. Bazie rosyjskie Migi, które mają za zadanie strzeżenie suwerenności ormiańskiego nieba. Bez takiej pomocy Armenia stałaby się wrażliwa na wszelkie próby penetracji jej przestrzeni powietrznej przez samoloty wojskowe ewentualnego agresora. Jest to więc kolejny istotny czynnik wojskowy skłaniający Erewań do dzierżawy swojej bazy Rosjanom.

Na poziomie ekonomicznym zyski Armenii należy rozpatrywać przez pryzmat dwóch czynników. Po pierwsze, wspomniane już zakupy rosyjskiego uzbrojenia po preferencyjnych cenach. Nie ulega wątpliwości, iż dostawy nowego sprzętu wojskowego dla podległych Erewaniowi jednostek byłyby skromniejsze, gdyby władze musiały opłacać ich pełną wartość rynkową. Druga korzyść jest już bezpośrednio powiązana z dzierżawioną bazą. Do jej obsługi (na odpowiednim poziomie) zatrudniana jest lokalna ludność. Zmniejsza się w ten sposób bezrobocie, a do budżetu państwa wpływają dodatkowe pieniądze. Podobnie jest w kwestii zaopatrzenia bazy z tak podstawowe media, jak energia elektryczna czy bieżąca woda. Z pewnością strona rosyjska musi ponosić z tego tytułu dodatkowe koszty, które koniec końców trafiają do państwowego budżetu.

### Rosyjski interes

Na płaszczyźnie politycznej rosyjskie korzyści z dzierżawy 102. bazy są pochodną zaangażowania się Moskwy w kształtowanie politycznej rzeczywistości regionu. Ze względu na pozostałe podmioty państwowe operujące na tym obszarze: silną Turcję, zwiększający swój potencjał polityczno-ekonomiczny Azerbejdżan, przejawiający coraz większe zainteresowanie obszarem Iran oraz wrogą Gruzję, Rosja potrzebuje stabilnego przyczółka na Zakaukaziu.

Idealnym polem realizacji interesów Moskwy w regionie jest więc utrzymywanie bliskich relacji z Armenią. Środkiem zaś stacjonowanie na jej terytorium rosyjskich jednostek wojskowych. Pozwala to nie tylko na uzależnienie od siebie tego państwa pod względem



militarnym (a także energetycznym), ale i wpływanie poprzez działania Erewania na sytuację w regionie zgodnie z interesami Kremla.

Nic tak nie poprawia siły oddziaływania politycznego jak stojący za nim argument militarny. I to jest właśnie główny rosyjski zysk w ujęciu wojskowym. Utrzymywanie stałej obecności militarnej nie tyle na terytorium Armenii, co na obszarze Zakaukazia pozwala na skuteczniejszą projekcję swojej woli politycznej względem omawianego obszaru. Stacjonowanie 123. Pułku Zmechanizowanego tuż pod granicą z Turcją zmusza Ankarę do zrewidowania swojej polityki względem regionu i ewentualne przemyślenie metod realizacji jej głównych założeń.

Podobnie wygląda sytuacja w stosunku do Azerbejdżanu. Nie jest tajemnicą, iż Baku pragnie odzyskać okupowane przez Ormian tereny. Azerowie dysponują mocnymi argumentami politycznymi i ekonomicznymi, aby prowadzić systematyczną politykę zmierzającą do realizacji tego celu. Ze względu na zyski z handlu surowcami energetycznymi azerskie władze nie miałyby problemu w projekcji odpowiednio dużej siły militarnej i ewentualne jej użycie, gdyby wcześniej wspomniane narzędzia nie zdały egzaminu. Fakt rosyjskiej obecności wojskowej na armeńskiej ziemi i teoretycznej możliwości zbrojnego opowiedzenia się Rosjan po stronie Erewania zmusza Baku do szczególnie ostrożnego skalkulowania kwestii ewentualnego użycia siły militarnej w rozwiązaniu problemu Górskiego Karabachu.

W mniejszym stopniu rosyjska obecność wojskowa ma wpływ na politykę państw takich jak Iran czy Gruzja. W przypadku tego pierwszego siła oddziaływania Rosjan przejawia się w fakcie kontrolowania armeńskiego systemu energetycznego, w tym gazociągu, którym Teheran eksportuje swój gaz ziemny do Erewania. Ten sam gazociąg mógłby teoretycznie zostać wykorzystany przez Persów do ekspansji energetycznej na rynki zewnętrzne (poza Kaukazem), a więc przede wszystkim Unię Europejską. Dla subtelnego ograniczania Teheranu w tym kontekście efektywniejsze są wspomniane argumenty natury energetycznej, a nie wojskowej.

W przypadku drugiego podmiotu stacjonowanie rosyjskich wojsk w Armenii można byłoby rozpatrywać w kontekście rozwinięcia drugiego, południowego frontu w przypadku ewentualnej kolejnej wojny pomiędzy Rosją i Gruzją. Przykład konfliktu sprzed trzech lat



udowodnił jednak, że nawet posuwając się z jednego tylko kierunku Rosjanie są w stanie w dalszym ciągu skutecznie łamać opór stawiany przez gruzińskie wojska.

Na poziomie ekonomicznym zyski dla Rosji są oczywiste. Uzależnienie Armenii pod względem politycznym, energetycznym oraz (częściowo) militarnym bardzo łatwo przekuć na korzyści natury finansowej. Poza oczywistym faktem wzrostu zamówień na dodatkowy sprzęt wojskowy dla krajowej zbrojeniówki a także zysków ze wspomnianej kontroli armeńskiego rynku energetycznego Moskwa dysponuje odpowiednimi narzędziami do poszerzania wymiany handlowej z Erewaniem. Oczywiście na korzyść Kremla. Taka sytuacja potwierdzałaby jednak tylko wcześniejszą tezę o poświęceniu przez Ormian części swojej suwerenności i stania się podmiotem *de facto* podległym Rosji.

### **Efekty uboczne**

Analizując zacieśniające się rosyjsko – armeńskie relacje wojskowe należy wziąć pod uwagę czynniki, które mogą być efektem ubocznym głównego wątku. Pierwszym z nich są relacje pomiędzy Turcją a Armenią powstałe po oficjalnym przedłużeniu dzierżawy 102. bazy. Stosunki dwóch sąsiadów od dziesięcioleci były trudne. Dopiero w ostatnich latach obydwie strony odważyły się podjąć próbę stopniowej normalizacji relacji bilateralnych. Głównym przejawem starań miało być porozumienie podpisane w 2009 r. w Zurychu. Głównymi elementami dokumentu były dwa protokoły, zakładające ponowne nawiązanie stosunków dyplomatycznych oraz harmonogram działań zmierzających do dalszego zbliżania się do siebie obu sąsiadów. Wypracowane porozumienie miało stać się dowodem na ostateczne przezwyciężenie ciężącego nad Turcją i Armenią historycznego brzemienia. Wzajemne otwarcie się na siebie obu państw miało dać początek nowej jakości nie tylko w relacjach pomiędzy Ankarą i Erewaniem, ale także w całym regionie.

Problemem, który wstrzymał jednak dalsze ocieplenie, stało się właśnie zacieśnienie współpracy wojskowej pomiędzy Rosją i Armenią. Pomimo polepszających się relacji na linii Ankarą– Moskwa, ta pierwsza w dalszym ciągu postrzega poczynania Kremla w regionie jako zagrożenie dla własnych interesów narodowych. Rosyjsko–armeńskie zbliżenie zostało więc odebrane przez Turków z niezadowoleniem. W ostateczności doprowadziło ono też do ponownego ochłodzenia się stosunków pomiędzy Turcją i Armenią.

Inną ważną zmienną są stosunki pomiędzy Turcją a Azerbejdżanem. Przez lata relacje pomiędzy obydwojoma krajami opierały się na duchu współpracy i zrozumienia. Jednym z najważniejszych pól kooperacji była w tym przypadku Armenia i jej trudne relacje zarówno z Baku, jak i Ankarą.

Problemem w relacjach stała się poruszona już poprawa stosunków turecko–armeńskich. Baku zaczęło wątpić w dalszą rzetelność sojusznika, zagrożona została więc kontynuacja współpracy w dziedzinie ekonomii i energetyki. Osłabła też siła wspólnej polityki względem Erewania. Regres w stosunkach pomiędzy Ankarą i Baku został jednak powstrzymany wraz z chwilą zacieśnienia rosyjsko–armeńskiej współpracy wojskowej. Turcy zdali sobie sprawę z tego, iż polityka normalizacji stosunków z Erewaniem nie prowadzi do niczego. Kwestia oskarżeń pod adresem Turcji o ludobójstwo zawsze będzie istotnym elementem politycznej strategii Ormian, a ich bliskie związanie się z Moskwą oznacza jedynie wzrost pewności siebie Erewania, co nie przyczyni się do normalizacji stosunków pomiędzy obydwojoma sąsiadami. Wydaje się więc, że Turcja i Azerbejdżan są w istocie skazane na siebie. Strategiczne partnerstwo pomiędzy dwoma sojusznikami jest najlepszym rozwiązaniem dla zapatrzonej w przeszłość Armenii oraz próbującej zwiększać swe wpływy w regonie Rosji.

### Szerszy kontekst

Przykład zacieśniania relacji wojskowych pomiędzy Moskwą i Erewaniem jest tylko elementem większego planu, jaki został zaprojektowany lata temu na Kremlu. Zakaukazie od niepamiętnych czasów traktowane było przez Rosjan jako ich własna strefa wpływów. To Moskwa miała dysponować wyłącznym prawem do decydowania o kształtowaniu się politycznych i ekonomicznych relacji pomiędzy poszczególnymi podmiotami regionu.

Wzrost zainteresowania Zachodu obszarem Kaukazu Południowego wzbudza więc zrozumiały niepokój Moskwy. Próba wciągnięcia państw tego obszaru w relacje polityczne oraz energetyczne z krajami Unii Europejskiej stanowi – z perspektywy Moskwy – pogwałcenie *statusu quo* i pozbawienie Rosji kolejnej strefy wpływów. Nic więc dziwnego, iż Kreml stara się temu ryzyku przeciwdziałać.

Zdając sobie sprawę, iż podstawą otwarcia się na Zachód państw Zakaukazia jest normalizacja relacji pomiędzy poszczególnymi jego podmiotami, a także wypracowanie





zdrowych i uczciwych mechanizmów współpracy, Rosjanie starają się doprowadzić do czegoś zupełnie odwrotnego. Ich celem jest zaognianie sytuacji w regionie do tego stopnia, że poszczególne państwa nie będą w stanie nawiązać ze sobą współpracy. Jednym z przykładów takiego działania jest właśnie Armenia. Rozlokowanie rosyjskich wojsk tuż przy granicy z Turcją prowadzi do powrotu tańc pomiędzy Erewaniem a Ankarą. Wypracowywana w ostatnich latach polityka załagodzenia relacji pomiędzy tymi dwoma sąsiadami została więc w bardzo dużym stopniu zniweczona, a jej miejsce zastąpiły dawne resentymy.

Turcja postrzegana jest przez Rosjan jako część świata Zachodu. Nawiązanie poprawnych relacji Armenii z Turcją mogłoby więc kosztować Kreml utratę jedynego solidnego fundamentu rosyjskich wpływów w regionie. Zacieśnienie współpracy militarnej musiało więc mieć miejsce, aby potwierdzić bliskie relacje pomiędzy Moskwą i Erewaniem. Skłonienie Ormian do zwiększenia relacji wojskowych z Rosją nie było trudne. Wystarczyło wykorzystać w tym celu drugi punkt zapalny regionu, jakim jest Górski Karabach. Erewań zdaje sobie sprawę, że przy słabości własnych sił zbrojnych oraz zbyt małym budżecie państwowym, bez pomocy ze strony Rosjan miałyby małe szanse w ponownym starciu z Azerami.

Napędzana zyskami z handlu surowcami naturalnymi azerska kasa państwowa jest w stanie finansować zakupy nowego uzbrojenia. Co więcej, część nowego sprzętu wojskowego pochodzi z samej Rosji, co na pierwszy rzut oka może wydawać się nielogiczne. Po co utrzymywać bliskie relacje wojskowe z jednym państwem i jednocześnie dozbrajać jego największego wroga? Właśnie w celu utrzymania przy sobie tego pierwszego. Dozbrajanie Azerów w rosyjską broń zmusza Ormian do jeszcze bardziej kurczowego trzymania się ręki Rosjan. Zwłaszcza, że ręka ta oferuje spore ilości czołgów i wozów pancernych praktycznie za darmo.

Gdy od połowy minionej dekady świat zachodni ze Stanami Zjednoczonymi na czele zaczął powoli, lecz systematycznie wciągać Gruzję w swoją strefę wpływów, Rosjanie musieli zareagować. Gdy początkowe środki nacisków okazały się nieskuteczne, Moskwa przeszła do realizacji swoich celów w najprostszy i najstarszy z możliwych sposobów – poprzez wykorzystanie siły militarnej. Kilkudniowa zaledwie wojna z Gruzją w 2008 r. obnażyła słabość Tbilisi. W ostateczności państwo to straciło nie tylko dwie zbuntowane północne



## Rosyjska polityka wobec Zakaukazia

Biuletyn OPINIE FAE nr 14/2011

Michał Jarocki

provincje, ale także – a może przede wszystkim – szansę na szybkie dołączenie do struktur euroatlantyckich. Nikt już dzisiaj nie rozpatruje na poważnie możliwości szybkiego wstąpienia Gruzji do NATO.

Obecne próby wmanewrowania Armenii w zaognienie stosunków z sąsiadami i utrzymanie kursu politycznego nakierowanego na Moskwę do złudzenia przypomina przykład Gruzji. Jedyną różnicą jest tutaj liczba podmiotów politycznych biorących udział w rozgrywce. Kreml zdaje sobie sprawę z tego, iż zaogniając sytuację w regionie oddala widmo utraty Zakaukazia. Obecna rosyjska polityka na tym obszarze przypomina *casus* Gruzji z jeszcze jednego powodu. Gdy w 2008 roku ustały zabiegi polityczne, pretekstem do rozpędzenia „machiny wojennej” Kremla stał się obszar, o który spierały się dwie strony – Gruzini i separatyści. Czy przykład ten nie przypomina czasem obecnej sytuacji wokół Górskiego Karabachu? Tutaj również toczy się spór pomiędzy dwoma podmiotami. W dodatku zarówno Erewań, jak i Baku udowodniły już, iż są w stanie użyć siły, aby bronić swoich racji. Wystarczyłaby tylko iskra wznecająca pożar.

Tym samym nie można wykluczyć, że w przypadku dalszego otwierania się Zakaukazia na Zachód, Moskwa nie zawahałaby się przed użyciem argumentu siłowego. Napompowane dostawami rosyjskiego sprzętu wojskowego ambicje Ormian oraz wszechobecna duma i poczucie krzywdy Azerów stają się wygodnymi narzędziami w polityce Kremla. Tak wygodnymi, iż trudno uwierzyć, że Rosja nie zdecydowała się już na jego wykorzystanie w odpowiednim momencie.

---

**Tezy przedstawiane w serii „Policy Papers” Fundacji Amicus Europae  
nie zawsze odzwierciedlają jej oficjalne stanowisko !**



## Rosyjska polityka wobec Zakaukazia

Biuletyn OPINIE FAE nr 14/2011

Michał Jarocki

### Kontakt

Fundacja Aleksandra Kwaśniewskiego  
„Amicus Europae”

Aleja Przyjaciół 8/5  
00-565 Warszawa, Polska

Tel. +48 22 622 66 33

Tel. +48 22 622 66 03

Fax: +48 22 629 48 16

email: [fundacja@fae.pl](mailto:fundacja@fae.pl), [www.fae.pl](http://www.fae.pl)

### Biuletyn OPINIE FAE nr 14/2011

Rosyjska polityka wobec Zakaukazia

**Autor: Michał Jarocki**

Współpracownik FAE, szef działu Bezpieczeństwo Międzynarodowego miesięcznika „Stosunki Międzynarodowe”. Specjalizuje się w problemach systemu bezpieczeństwa Azji Południowej, sił zbrojnych Federacji Rosyjskiej i jej polityki obronnej, a także w kwestiach sporów terytorialnych wokół Arktyki. Publicysta „Polski Zbrojnej”, „Przeglądu Sił Powietrznych” i „Przeglądu Wojsk Lądowych”.